Nr 262. Kraków, Środa 17 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. a dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Przesilenie prezydyalne.

Z Wiednia piszą nam pod datą 15 b. m.: *(St.)* Stosunki w parlamencie zupełnie są wypaczone. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że każdy krok, każdy ruch staje się źródłem jakiegoś przesilenia. Z przesileń drobnych najaktualniejszem jest — prezydyalne. Wyczekiwano tygodnie całe, zanim się zdecydowano wybór prezydenta postawić na porządek dzienny Izby. Przyczyna tej zwłoki dostatecznie znana. Rozmyślano w komisyi parlamentarnej prawicy, debatowano w poszczególnych klubach większości, kandydaci konferowali z mężami zaufania stronnictw, do których należą — no i ostatecznie skończyło się na tem, że znowu Koło polskie musiało „ponieść ofiarę" i wyznaczyć p. Abrahamowicza, jako kandydata na prezydenta. Sprawa ta załatwiona, wyraziliście o niej swoje zdanie, nie traćmy więc dla niej słów więcej.

Jeżeli jednak Koło polskie — bo nie o pana Abrahamowicza idzie, który podobne ofiary chętnie ponosi — całą swoją politykę dla ratowania sytuacyi poświęca, lub, co najmniej, naraża, to każdy ma prawo żądać, żeby tem samem osiągnięto jakiś pozytywny skutek.

Tymczasem co się dzieje? Przesilenie prezydyalne jak istniało, tak istnieje, stosunek stronnictwa katolicko-ludowego do reszty stronnictw większości jak był niewyraźny, tak i nadal nim został, większość jak była, tak została: *eine Rumpfmajorität.* Zmieniło się tylko tyle, że pierwej łamano sobie głowę nad wyborem prezydenta, a obecnie trudzą się nad wyszukaniem drugiego wiceprezydenta. Dla każdego rozsądnego polityka rzecz to chyba obojętna. Ani się bowiem układ stronnictw większości skutkiem ofiary Koła polskiego nie zmienił, ani brak drugiego wiceprezydenta nie jest mniej jaskrawym przykładem anormalnych stosunków parlamentarnych, niż brak prezydenta.

Chwilowo nawet skład prezydyum jest tak dziwacznym, jak może podobnego w żadnym parlamencie europejskim nie było. Mamy bowiem prezydenta i drugiego wice-prezydenta, w środku... luka.

Rezultat taki można było przewidzieć. Nikogo też prócz znanych macherów prawicy nie zdziwi, że teraz powtórzą się te wszystkie przypadłości, co przy wyborze prezydenta. Żadne ze stronnictw politycznych w Izbie widocznie tak niekonsekwentnie nie myśli i nie postępuje, jak Koło polskie. Ponieważ od chwili wyboru p. Abrahamowicza mimo oświadczenia hrabiego Badeniego — położenie polityczne nic a nic się nie zmieniło, więc powód nieprzyjęcia mandatu do prezydyum Izby tak dla stronnictwa katolicko-ludowego, jak też dla członków wierno konstytucyjnej większej posiadłości ciągle jeszcze istnieje. Stronnictwa te logicznie myślą i odpowiednio do tego postępują. Czyż więc nie lepiej było kwestyę wyboru prezydenta zostawić jeszcze trochę w zawieszeniu, aniżeli całemu światu politycznemu po raz wtóry zademonstrować śmieszny i przykry obraz rozprężenia i zamięszania wśród stronnictw większości?

Przepraszam — za czarno wam sprawę przedstawiam. Dzienniki frakcyjne prawicy donoszą dziś o nowym sposobie wyjścia. Poseł Kramarz — ma zostać pierwszym wice-prezydentem. A kto drugim?... Tego wysoka prawica dotychczas nie wie. Jakiż więc — zapytacie — rezultat tych wszystkich narad, konferencyj, pertraktacyj? Odpowiedź: Poseł Abrahamowicz i p. Kramarz awansowali, a cała zabawa rozpocznie się *da capo.* I to Koło polskie, które dotychczas ciągle karku nadstawiało, znowu poświęcić musiało spory kawał swojej polityki.

Tak zwana „Ugoda polsko-rosyjska" w świetle prawdy.

(Listy z Warszawy).

V.

Jeszcze przed reskryptem w d. 4 września, dzienniki warszawskie ogłosiły następujące łaski: księżna Imeretyńska mianowana damą orderu św. Katarzyny; Daragan, gubernator kaliski, koniuszym; Turau, prokurator Izby sądowej, ochmistrzem; ks. Michał Radziwiłł, prezes Towarzystwa dobroczynności, szambelanem; pięciu paniczów polskich kamerjunkrami; generałówna Zeneida Krzywobłocka, córka byłego Polaka, Rosyanka, wraz z czterema panienkami polskiemi, freilinami dworu. Oto całe *menu.* Nazwisk drobiazgu polskiego podawać nawet nie warto. Za polską lojalność oryginalnie zapłacono niezwykłem posunięciem odrazu na czwarty i trzeci w górę stopień godności dworskiej, dwu dygnitarzy rosyjskich. Oryginalnie również pomięszano Polaków z Rosyanami, urzędników z luźnymi obywatelami. Ale trudno! Kiedy ma być zgoda, niechaj już będzie i w tem. Nominacye Daragana i Turaua uderzają niesłychaną swą łaskawością. Pierwszego z nich chciał ks. Imeretyński nagrodzić za rządzenie po myśli dzisiejszego rządu w Warszawie; ale Turau — ten Turau, który ku Polakom pała fanatyczną nienawiścią i tyle im już krzywd wyrządził — czyżby go generał-gubernator za te właśnie krzywdy chciał wynagrodzić? Margrabia Wielopolski, przyjaciel Aleksandra III, przewódca narodu polskiego nad Wisłą, jest teraz takim samym urzędnikiem od koni, jak Daragan, zwykły gubernator cywilny; tamten długo wdrapywać się musiał, ten odrazu wskoczył: gdzie miara, gdzie sprawiedliwość?

Panowie z komitetu obywatelskiego, spodziewając się brylantowego deszczu, zastrzegli sobie już z góry, dla uszlachetnienia swej roli, żeby żaden z nich nic nie dostał. Zbyteczna obawa! Róg obfitości był tak pustym, że żaden z tych panów nic dostać nie mógł. Nawet tym, którzy potrzeby narodowe pojmują w sposób wskazany przez ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego i ubolewają nad zbyt skąpą liczbą urzędów dworskich, rozdawanych Polakom, owa dorażna nagroda cesarska za lojalność i miłość przedstawić się musiała nad wyraz mizernie. Zawiodła także i księcia Włodzimierza i jego parów nadzieja podjęcia w progach swoich przynajmniej N. Pana, jeśli już nie obojga carstwa. Na kilka tygodni już przed świętem mówiono głośno o pięciu takich progach, mających dostąpić tego szczęścia. Teraz pod każdym z nich słychać jęk żałości. Cesarz nietylko nie odwiedził żadnego z tych panów, ale nawet żadnego nie zaszczycił rozmową na raucie u ks. Imeretyńskiego.

Jak to? I nic więcej? Owszem, są nadzieje Podzielił je ks. Imeretyński na pięć kategoryi, odpowiadających pięciu podokresom nowej epoki: 1) reformy ekonomiczne, służebność, kredyt, komunikacye itd.; 2) duma rosyjska w większych miastach; 3) ziemstwo rosyjskie po guberniach; 4) rosyjskie sądy przysięgłych w całym kraju; 5) język. Sam ten chronologiczny porządek nadziei rozstrzyga już o ich wartości, niezależnie od długiego, określić się nie dającego terminu wyczekiwania spodziewanych jeszcze łask.

Gdy się Polacy włożą do języka rosyjskiego w instytucyach rosyjskich i gdy te instytucye wypełniać im będą całe ich życie publiczne: na cóż potem jeszcze rodowitej mowy swej potrzebować mogą i czyliż rząd rosyjski nie będzie miał prawa powiedzieć im: „Dobrowolni obywatele rosyjscy pochodzenia polskiego, pracujący tak dobrze po rosyjsku dla szczęścia własnego, dla chwały i potęgi Rosyi! W życiu publicznem bez języka polskiego doskonale się obywacie, w życiu domowem przecież go wam pozostawiamy; macie nadto jeszcze literaturę i dziennikarstwo własne: czegóż wy chcecie? Idźcie pracować dla szczęścia swojego, dla chwały i potęgi Rosyi! W lewo zwrot — i... marsz!"

Charakterystyczna pogłoska obiegała podczas pobytu carskiego sfery dworskie. Car Mikołaj w pierwszej chwili chciał wydać manifest, gdyż niezepsutym jeszcze instynktem wyczuwał potrzebę jakiegoś równoważnika dla niesłychanej symboliki i wylewu uczuć „ludności polskiej". Powstrzymał go — książę Imerytyński uwagą, że to naród wybuchliwy, zapalny *(pyłkij narod):* wezmą zaraz asumpt do nieokiełzanych nadziei — i będzie bieda. Mamy prawo wierzyć w rzeczywistość takiego hamulca; nie chcemy jednak w użyciu go widzieć samej tylko niechęci; owszem, przypuszczamy chętnie i dobrą wiarę. Książę ma to przekonanie, że manifest byłby zbyt wielkim dzwonem na to tak małe, tak marne nabożeństwo, — jakieby mógł odprawić i dlatego hamuje. Manifest możnaby wydać przy zmianie polityki, a na tę zmianę wcale się nie zanosi. Książę to wie — i dlatego hamuje. Z postępowania jego widać, że działa on stale pod wpływem głębokiego, a dla stosunków naszych nader ważnego przeświadczenia, iż prądy polityczne w Petersburgu wcale się dotychczas nie zmieniły, chociaż i car nam sprzyja, i on sam, ks. Imeretyński, pragnie naszego dobra. O prawdziwości takiego przekonania wątpić nie wolno. (C. d. n.)

Pokrzywdzenie lekarzy.

Nowa ustawa, urządzająca prawne stosunki szpitali prowincyonalnych w Galicyi, stanowi zasadniczy postęp w rozwoju naszego szpitalnictwa, gdyż przyznaje lekarzom (§ 12) bezwzględne kierownictwo całym szpitalem, a zatem i administracyą, oraz daje prymaryuszom w komitecie szpitalnym głos stanowczy. Lecz jak każde dzieło ludzkie, ma nowa ustawa i braki: oczekiwana poprawa bytu materyalnego lekarzy szpitalnych nie ziściła się. Nie uwzględniono w ustawie zmienionych w ostatnich czasach warunków ekonomicznych w kraju, zwłaszcza ogólnego podrożenia, które ze swej strony podrożyło pracę na wszystkich stanowiskach, z wyjątkiem, jak się pokazuje, stanowisk lekarzy szpitalnych, którym nowa ustawa albo nie przyznaje podniesienia płacy, albo ją podwyższa o całe 100 złr. rocznie! Tak ma być na przyszłość. Lecz o wiele gorzej obeszła się nowa ustawa z dotychczasowymi lekarzami szpitali prowincyonalnych: rozpisanie konkursu na wszystkie posady lekarskie w tych szpitalach, chociażby połączone było z myślą usunięcia kilku z lekarzy, którzy dla jakichkolwiek powodów stali się niezdolnymi do dalszego sprawowania swych obowiązków, leży w granicach atrybucyi Wydziału krajowego i, z tego względu, nie należy czynić zarzutu najwyższej instytucyi krajowej, byle ci nieprzyjęci kandydaci zostali wyposażeni w miarę swych wysług i zasług; natomiast w wysokim stopniu niesprawiedliwym i krzywdzącym jest następujący warunek konkursu: „Kandydaci, pełniący do tej pory obowiązki lekarzy szpitalnych, którzy przekroczyli wiek normalny, to jest czterdziesty rok życia, mogą być tylko prowizorycznie mianowani na tak długo, póki nie uzyskają od Sejmu *veniam aetatis.* Lata służby dotychczasowej nie będą im atoli w żadnym razie policzone, ani do emerytury, ani do pięcioleci". Warunek ten dotknie głównie takich lekarzy, którzy, naliczając po 20—30 lat nienagannej służby niemal całego swego życia, nie dostaną emerytury za te lata tylko dlatego, że Wydział krajowy przejął szpitale na fundusz krajowy, a do tej pory były one utrzymywane przez gminy, miasta i powiaty. A wszakże Wydział krajowy jest władzą zwierzchniczą tak zarządów gminnych, miejskich i powiatowych, jak i szpitalnych; zmiana, którą zaprowadza nowa ustawa w stosunkach szpitalnych, t. j. przeniesienie kosztów szpitalnych na fundusz krajowy, nie zmienia tych stosunków w tym stopniu, ażeby tu znalazła się jakakolwiek podstawa prawna do ominięcia poprostu elementarnej sprawiedliwości.

Zbyt wyzywającem jest to zarządzenie Wydziału krajowego, ażeby nie wywołało odpowiednich kroków ze strony poszkodowanych: ufając, że i w Galicyi „są sędziowie", pokrzywdzeni winni wytoczyć procesy, o ile mają do tego podstawę w umowach z dawniejszemi zarządami szpitali; lecz poza prawem pisanem jest prawo moralne dla tych, którzy żadnych pisanych umów nie mają: ci powinni zrobić zbiorowe podanie do mającego się zebrać za miesiąc Sejmu, przesłać je na ręce posła prof. Jordana, wzywając jego i trzech innych posłów lekarzy do obrony przed krzywdą i wyzyskiem.

Sprawa, o której piszemy, będąc słuszną i czystą, musi doprowadzić do zwycięstwa i sprawiedliwości nad nieszczęśliwie zamierzoną oszczędnością. *Przegląd Lekarski.*

Wojna w Indyach.

Walka Anglików ze zbuntowanemi szczepami krajowców na północno-zachodniej granicy Indyj, trwa ciągle. Nie podobna podawać jej szczegółowego przebiegu z powodu, że składa się ona z pojedynczych, niepowiązanych ściśle ze sobą epizodów, nadających jej wybitny typ wojny górskiej, której ostateczne dopiero operacye przedstawiać mogą szerszy interes. Zajmujące jednak są szczegóły uboczne, jakie z tych walk podają dzienniki angielskie. I tak bardzo niepomyślnym dla wojsk angielskich faktem jest wybuch gwałtownej zarazy pyskowej i racicowej wśród zwierząt jucznych, których kilkadziesiąt tysięcy tworzy pociągi.

Powstańcy wyzyskują znakomicie korzystny dla nich teren górski i to nietylko w ten sposób, że strzelają zawsze zakryci przed okiem Anglików, ale także ukrywając na czas swych rannych i zabitych, skutkiem czego niepodobna prawie nigdy ich strat ocenić. Następnie mają zawsze możność niedopuszczenia do walki z bliska i usuwają się, zanim żołnierz angielski mógłby się z nimi zetknąć na bagnety. Trzymają się oni zwykle tej samej taktyki: małym oddziałom pozwalają spełnić ich zadanie, a napadają je dopiero wtedy, gdy, nie spodziewając się ataku, spokojnie wracają do obozu. Zasadzki te urządzają z najbliższej odległości, tak, że każdy strzał jest pewny. Często przytem się zdarza, iż po kilku lub kilkunastu żołnierzy wpada w ręce powstańców, którzy schwytanych wybijają co do nogi. W taki sposób zginęło w dniu 8 b. m. trzydziestu żołnierzy wraz z jednym oficerem.

Wielkie oburzenie, a zarazem zdziwienie wywołuje w Anglii fakt, że powstańcy używają w znacznej ilości broni magazynowej angielskiej, najnowszej konstrukcyi, systemu Lee-Metford, którą dotąd uzbrojone były pułki, złożone tylko z Europejczyków. Z początkiem przypuszczano, że broni tej dostarczyli Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych, pokazało się jednak, że to przypuszczenie było fałszywem. Obecnie panuje na tym punkcie prawie pewność, że Afrydzi i Orakzajowie zaopatrują się w broni i amunicyę w Afganistanie, gdzie znajdują się znaczne fabryki.

W tej kwestyi, oddział informacyjny sztabu generalnego armii indyjskiej, oraz urząd spraw zagranicznych centralnego rządu indyjskiego, będą miały wiele do powiedzenia — jak zapewniają z Londynu — gdyż poza Afganistanem znajduje się niezawodnie jedno z mocarstw europejskich (Rosya), które dostarcza mu potrzebnych środków do popierania powstańców indyjskich. Co się tyczy porozumienia się i zawarcia pokoju ze szczepami, zamieszkującymi północno zachodnie pogranicze Indyj, to lord George Hamilton, minister dla spraw indyjskich, oświadczył niedawno temu w klubie konserwatywnym, że rząd zamierza zająć pośrednie stanowisko pomiędzy zapatrywaniami tych polityków, którzy życzą sobie wcielenia do posiadłości angielskich krain przez rokoszan zamieszkałych i tych, którzy radziby, aby te krainy wojsko angielskie jak najprędzej opuściło, zadowalniając się prostem poddaniem się szczepów górskich pod nominalną władzę W. Brytanii. *Times* godzi się na ten projekt, domaga się jednak zbudowania kolei w dolinie rzeki Kabulu aż do granic Afganistanu ze względów strategicznych.

Z uniwersytetu warszawskiego.

W uniwersytecie warszawskim panuje już zupełny spokój. Zajścia, jakie zaszły na wykładach profesorów Filewicza i Zilowa, już się nie powtórzyły. Widocznie na studentów wpłynęły perswazye starszych osób, a zarazem dobre wrażenie zrobiło roztropne wmięszanie się do sprawy ks. Imeretyńskiego. Specyalna wydelegowana ku temu komisya, składająca się z rektora i dwóch profesorów uniwersytetu, prowadzi śledztwo w tej sprawie i, jak

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

34 (Ciąg dalszy).

I rozpoczynało się nieskończone snucie projektów, przy krajaniu grzybów na przyżbie, w jaki to sposób skarby znoszone ze dworu na zakupno sklepów całych starczyćby miały, łąk, pól i lasów, przyczem się zawsze i Wickowi część znaczna dostawała nabytków. Franciszkowa słodkich tych rojeń nie burzyła i słówkiem, pieniędzy nie zabierała dziecku odrazu, i zwykle przesypiała z niemi Kasia noc całą, nazajutrz je dopiero do przechowania oddając babce. Szły tedy na dno do skrzynki, gdzie obecnością, istnieniem, niemałe i staruszce sprawiały zadowolenie. A przybywało ich tak szybko, że wyprawy do lasu stały się źródłem wcale pokaźnego dochodu, i coraz częściej ku wielkiej uciesze Kasi powtarzać jęły.

W kilka dni po ostatniej wyprawie Jakóba do Zwelenia, z której pożal się Boże, wrócił ni to chart osmyczony, albo i półdjable zamorskie, że się i ludziom w oczy spojrzeć nie śmiała, jakoś pod wieczór, zmęczona odbytą właśnie wycieczką za poziomkami, siedziała Franciszkowa w izbie na ławie, czekając na powrót wnuczki ze dworu, gdy w progu stanął Jukiel, i pozdrowiwszy ją, jakby już dobrze znał drogę, prosto skierował się do komory, w której Magdzia rozmawiała właśnie z Jakóbem. Po wejściu arendarza, Musiała drzwi za nim zatrzasnął, i tak we trójkę: on, żyd i „tamta", szachrowali z sobą godzinę, podczas gdy ona, jak przykuta do ławy, głośniejsze słowa rozmowy chwytała: „gorzałka", „poczęstunek", „Kajtaniakowa", „Nowotnik"; to znowu: „gmina", „pisarz", „sołtys", „Leśkiewicz", aż ją na końcu, jak gromem, uderzył wykrzyknik syna:

— Co dać, to dać, i szabas, najdzie się zawdy, co potrza!...

Za Juklem i Jakób wyszedł z komory, a po izbie jął chodzić zadowolony jakiś i wesół. Patrzała, jak na obcego. Ręce jej drżały, głowa na szyi odmawiała posłuchu; od owych przejść jeszcze z Frankiem, żyda nie widziała w chałupie, a Jukiel tak się w dodatku pewno po niej obracał... nie raz tu pierwszy był chyba?... I nad czem to tak radzili? Lęk potrząsnął ją mrowiem, i strzymać dłużej w sobi ni dziwoty nie mogąc, ni strachu, ruchem ręki gwałtownym odsunąwszy na bok, właśnie co przybiegłą ze dworu Kasię, porwała się synowi pod nogi, bezładnem zatrzymując go w drodze pytaniem:

— Żyd?... Jukiel?...

A Jakób wziął się pod boki i hardo, a z uśmiechem na wystraszoną pozierając przekąsnym:

— A to się — rzekł — na sołtysostwo podaję, a przez Jukla mi nijak. — Poczem, przypomniawszy sobie, że się, wbrew poleceniom żony, przed czasem niepotrzebnie wygadał: — Ino niech matka — dodał — języka z tem nie rozpuszczają przed ludźmi.

Na sołtysostwo się podaje?... Swojego mu dopilnować nijak, a rządowego chce patrzeć!... Honorów zapragnęło się „tamtej", musi, urzędów!...

Chociaż to jednak i nowa rzecz dla niej zupełnie, i niespodziana, nie sołtysostwo jej syna w głowie, nie „tamta", a ino Jukla widzi przed sobą, widzi jak zmorę, i lęk trzęsie nią zabobonny.

— Z żydami się już, z żydami, tera wąchają... — pomrukuje, leżąc w łóżku z otwartemi oczyma, ni spokoju, ni snu pochwycić niezdolna.

— Co dać, to dać, i szabas, najdzie się zawdy, co patrza!... — złowrogo brzmi jej w uszach.

I zrywa się nagle, jak nieprzytomna, i boso, w bieliźnie, wymyka na podwórze.

— Najdzie się zawdy!... najdzie się zawdy!... — powtarza, omackiem biegnąc ku stodole.

— Dyć to może i szukał!... — mruczy, omackiem podkopując się do kryjówki, aż się i garnka dokopała nareszcie.

Odetchnęła swobodniej, w żeleźniaku grosz ci nietknięty, krwawica...

A zasie, brzaskiem już wracając do chaty, z ciężką wracała myślą:

— Nie szukał musi... nie szukał... a no, zna przecie drogę... to najdzie!...

XII.

Na wewnętrznem podwórzu dworu wielickiego ruch panował niezwykły.

Dwie najsprytniejsze, a dorodne dziewki folwarczne, Franka i Józka, zwyczajnie do posługi dworskiej używane, z podkasanemi powyżej łokci rękawami koszul, naprzeciw siebie nad olbrzymią pochylone balią, pełną mydlin, ustawioną na dwóch ławkach, w cieniu obficie porastających dookoła dworu krzewów, kiwały się miarowo, z zawziątką „szorując" bieliznę z „pierwszego", a wyżąwszy ją następnie, sztuka po sztuce, niby motki przędziwa skręcone, do cebrzyka składały opodal, obok stołu, na którym „do wyparzania" sztuka po sztuce mydliła je Magdzia. Środkiem podwórza, pomiędzy u krytą skromnie w klombach drwalnią, a głównym korpusem dworu, obwiedzionego w całej długości krytym krużgankiem, wiodącym z pralni do kuchni, w rodzaj murowanej baszty wpuszczony, kipiał wrzątkiem i buchał parą kocioł, pełen także bielizny, do którego wciąż Magdzia zmydlone już dorzucała sztuki.

Od czasu do czasu wynurzała się ze dworu, w biały, ranny kaftanik przystrojona, sztywna postać panny Pauliny, piastującej godność panny służącej, zbliżała do kotła ostrożnie, zaglądała do balii, przystawała na chwilę obok stołu, słów kilka zamieniając z Magdzią, i powracała z przeglądu, z wdziękiem uchylając ponad strugami mydlin spodnicę. Z drwalni rozlegało się rąbanie drzewa, stękanie i klątwy stróża Jochymka, w nieprzejednanym bywającego zawsze humorze, ilekroć palić mu przyszło pod kotłem, całemi „narączkami" chłonącym drzewo, co się przy „wielgiem" praniu powtarzać musiało czterykroć rocznie.

Bo oto się pranie „wielkie" odbywało właśnie we dworze, ze względu na piękną pogodę letnią, z zadusznej pralni na podwórze, w cień przeniesione krzewów.

Godzina była wczesna, siódma zaledwie. — W skrzydle dworu krótszem, przeciwległem kuchni i pralni, okno, wychodzące z pokoju gościnnego, na wschód zwrócone i na stół, przy którym kręciła się Magdzia, przysłaniała szczelnie zapuszczona firanka, co niecierpliwiło snać kobietę, raz wraz spoglądającą ku niemu, chwilami zaś, gdy powiew wiatru poruszał storą po przez otwarty lufcik, tak ruchem onym żywo zajętą, że ręka jej, z kawałkiem mydła w dłoni, zarzymywała się w biegu ponad bielizną, jak gdyby nagle władzę traciła w sobie.

W białym, świeżym fartuszku z napierśnikiem, z pod którego szafirowa, perkalikowa spodnica i takiż wyzierał stanik, w bursztynach na szyi, które z chaty wyniosła w kieszeni, nie chcąc się na złośliwą narazić uwagę „starej", że się do prania, jak do kościoła stroi, w kolczykach koralowych w uszach, z różą we włosach, zerwaną po drodze z dworskiej rabaty, zalotnej raczej sprawiała wrażenie dziewuchy, zdobyczy łasej i podbojów, nie zaś rok przeszło poważnemu poślubionej gospodarzowi, gospodyni poważnej.

A wyglądała ponętnie, że aż się nad tem Józka zastanawiać poczęła. Od stołu Magdzinego oddalona o tyle, że półgłosem niedochodzącą do niej mogła wieść rozmowę, korzystała właśnie z położenia:

— Franka!

— A co?

— Jak się to Jakóbowa wystroili?

Zagadnięta rzuciła okiem w stronę stołu.

— A bo to zaś nie ma w co?... — rzekła. — Miała ci jeszcze we dworze tych szmacisków, miała kieby na sprzedaj, a przy Musiale to i ta pewnie że nie ubyło.

Przez chwilę słychać było jeno bełkot mydlin, towarzyszący przebieraniu czterech rąk w balii. Aż rozmowniejsza Józka rzuciła znowu pytanie:

— Franka?

— A co?

Jakci się to w okno gościnne wpatrują, a że im ręce przy robocie ustają.

— A no, musi co i o onym słychali, to i ciekawi; — odparła Franka, skłonna do wypowiadania głębokich ogólników.

Ale Józka, przez którą przemawiało trochę zazdrości, wystąpiła z uwagą:

— Zawdyć to i za chłopcem nie pasuje niewieście...

— Nikiej co? Dyć mają oczy, to i patrzą! zawyrokowała Franka, i tym jednak wyrokiem nie przekonała towarzyszki.

— Adyć patrzą, ino żeby se czego nie wypatrzyli! — mruknęła. — Nie po próżnicy wystroi się, kieby na odpust.

Tu wszakże zamilkła nagle, i jakby zawstydzona, w balię spuściła oczy. Dłoń niewidzialnej

się zdaje, nie będzie się starała z igły zrobić widły, i nie nada wybrykowi młodzieży charakteru donioślejszego, zwłaszcza, że w danym wypadku młodzież sprowokowana była nietaktownem zachowaniem się profesorów, hołdujących zasadzie Murawiewa-Wieszatela. Za czasów Hurki podobne zajścia byłyby posłużyły niewątpliwie za pretekst do zwichnięcia karyery dziesiątkom studentów; dziś zapewne do tego nie przyjdzie. W całem mieście, nawet pomiędzy wielu Rosyanami, panuje zgodne zapatrywanie na ten wybryk młodzieży i oburzenie na nietaktownych profesorów. Są podobno dowody, że była to robota samego Apuchtina. Widocznie zawiadomiono go zaraz o zajściach, gdyż natychmiast przybył do Warszawy prawdopodobnie po to, żeby władzom przy śledztwie służyć dobrą radą. Dzięki Bogu, w decydujących kołach warszawskich już rad jego nie słuchają, i zapewne teraz także bez jego rad się obejdą. Kiedy proszono ks. Imeretyńskiego o przebaczenie winy studentom, którzy zajścia wywołali, książę miał na to powiedzieć: „Sprawa musi być załatwiona zgodnie z przepisami obowiązującemi w uniwersytecie, ale kurator Ligin słynie z rozsądku i łagodności, rektor Zenger jest znany jako człowiek jak najlepszej woli, a ja także nie jestem krwiożerczy“.

Obawiano się w Warszawie, żeby zajścia uniwersyteckie nie wpłynęły niekorzystnie na sprawę założenia politechniki w Warszawie, zwłaszcza, że minister oświaty Delianow z góry przeciwny był temu projektowi. Zapewne, że nieprzyjaciele Polaków będą usiłowali wyzyskać zajście na rzecz ucisku. Jeżeli jednak rząd porówna zachowanie się młodzieży warszawskiej z zachowaniem się młodzieży w niwersytetach cesarstwa, to dojdzie chyba do przekonania, że uniwersytecka młodzież polska rzadko kiedy miesza się do polityki, i że o wiele łatwiej nią kierować, niż młodzieżą rosyjską, a więc powiększenie liczby wyższych zakładów naukowych w Warszawie nie jest chyba groźnem. Ileż to razy studenci warszawscy wprost odmawiali udziału w manifestacyach, organizowanych przez rosyjską młodzież uniwersytecką. Wszystko to należy wziąć pod rozwagę przy ocenie ostatnich zajść, do których dali powód zwolennicy Apuchtina.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 listopada.

W sprawie pogłosek, podanych przez dzienniki czeskie, jakoby klub ks. Stojałowskiego miał zamiar przystąpić do większości rządowej, otrzymujemy z kompetentnej strony wyjaśnienie, że idzie tutaj jedynie o zmianę lokalną, a nie ściśle polityczną. Mianowicie chrześcijańsko-ludowy klub ks. Stojałowskiego, zasiadający dotąd wśród ław opozycyi, pragnie, po ostatnich, burzliwych zajściach, zmienić miejsca, zajmowane w sąsiedztwie Niemców i socyalistów, a szukać pomieszczenia wśród klubów prawicy. Nie przesądza to jednak dalszego stanowiska tego klubu wobec prawicy; klub Stojałowskiego zastrzega sobie nadal swobodę działania.

Stwierdzić winniśmy, że poseł włościański, Jan Zahuda, z klubu Stojałowskiego, głosował wraz ze swoimi towarzyszami za wnioskiem Pacaka, żądającym przejścia do porządku dziennego nad kwestyą postawienia rządu w stan uskarżenia za wydanie rozporządzeń językowych.

Z polskich sfer poselskich otrzymujemy zapewnienie, oparte na dokładnem zbadaniu rzeczy, że podczas znanych zajść pod koniec ostatniego posiedzenia Izby poselskiej, poseł Peschka nie użył, pod adresem posła Lewickiego, wyrażenia „tchórzu“.

Petersburski *Kraj* donosi, że wskutek porozumienia się ministerstwa z władzą duchowną rzymsko-katolicką, uczniowie katolicy w dziewięciu guberniach kraju północno i południowo-zachodniego, a więc na Litwie i Rusi, odmawiać będą modlitwę szkolną w języku łacińskim.

Odessk. Now. donoszą, że jedna z właścicielek ziemskich w guberniach południowo zachodnich podała na imię ministra rolnictwa prośbę, ażeby pozwolono Polakom korzystać z kredytu w Banku szlacheckim. Osoba ta motywuje swą prośbę tem, że obecnie obywatele-Polacy korzystają tylko z nadmiernie obciążającego ich kredytu w bankach ziemskich. Na dowód petentka przytacza rachunek, z którego okazuje się, że zaciągnąwszy pożyczkę w kijowskim Banku ziemskim w kwocie 75 tysięcy rubli, w ciągu 22 lat zapłaciła bankowi 110 tysięcy i z tej sumy tylko 12 tysięcy poszło na umorzenie długu! Minister rolnictwa prośbę owej obywatelki ziemskiej przesłał ministrowi skarbu, dodając do niej swą opinię, popierającą starania petentki.

Z zaboru pruskiego.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Księstwo Poznańskie zwołał zgromadzenie delegatów powiatowych do Poznania na dzień 24 go listopada o godzinie 11-tej przed południem. Celem zgromadzenia jest wybór trzech nowych członków i jednego zastępcy do komitetu na miejsce tych, którzy zmarli, lub z komitetu wystąpili, oraz przygotowanie się do przyszłych wyborów sejmowych i parlamentarnych.

Dziennik Poznański donosi: „Z dobrze poinformowanego źródła piszą nam, że represya przeciwko Mazurom wywrze skutek zupełnie przeciwny zamierzonemu, a ponieważ w niektórych powiatach ludność polska dochodzi 75 procent ogólnej ludności, przypuszczać można, że usiłowania Mazurów odniosą pożądany skutek. Zawdzięczać będą to po części niewątpliwie niezręczności władz. Mimo zakazu zebrań publicznych i nawet prywatnych, po całym kraju rozeszło się hasło: wybierajmy swojego do parlamentu i sejmu! Mazurzy postawią własnego kandydata nietylko w okręgu łeckim, ale także w okręgu szczycieńsko-jańsborskim.

„Za przykładem Mazurów ruszają się także Litwini pruscy. Na odbytem niedawno w Rusiu zebraniu litewsko-konserwatywnego Towarzystwa wyborczego zdecydowano się w przyszłych wyborach parlamentarnych i sejmowych postawić samodzielnych litewskich kandydatów, ponieważ żadne inne stronnictwo nie chce występować w obronie języka litewskiego w kościele i szkole. Litwini pewni są zwycięstwa w kilku powiatach, w tych zaś okręgach wyborczych, w których nie mają widoków przeprowadzenia swoich kandydatów, zdecydowano się popierać kandydatów tych stronnictw niemieckich, które „najgoręcej bronią praw ludu i wolności“. Znaczyłoby to, że Litwini w niepewnych dla siebie okręgach popierać będą kandydatów stronnictwa richterowskiego i zerwą na dobre z konserwatystami, którym dotąd głosy swoje oddawali. A zatem i na Litwie pruskiej *„der Zug nach links“* jest widoczny“.

Naczelny prezes Prus Wschodnich pozwolił właścicielom ziemskim zatrudniać robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi przez całą zimę, jeżeli udowodnią, że robotnicy ci są im rzeczywiście w gospodarstwie niezbędnie potrzebni. — Nadto powinni robotnicy posiadać odpowiednie papiery legitymacyjne i wykazać, że w ciągu ostatnich lat zaszczepiono im ospę. Czyż podobnych ułatwień — pyta *Dz. Pozn.* — nie poczynią także naczelni prezesi innych prowincyj, położonych na wschodzie monarchii? Zdaje się jednak, że ulgę tę zrobiono jedynie junkrom wschodnio-pruskim. Słusznie też pisze *Pos. Ztg*, że podczas kiedy z nadreńskich okręgów przemysłowych wydalają setki robotników polskich, w Prusach Wschodnich uznano potrzebę zatrzymania ich przez zimę.

KRONIKA.

Kraków 16 listopada.

W Czytelni kobiet w Krakowie z powodu jubileuszu Seweryny Duchińskiej odbędzie się wieczorek ku uczczeniu tej znakomitej autorki i zasłużonej patryotki.

Sprawy miejskie. Sekcya szkolna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, poświęcone budżetowi za rok 1898. Na piątek 19 b. m. zwołał p. wiceprezydent Jakubowski posiedzenie komisyi reorganizacyjnej dla gazowni miejskiej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie jutro, t. j. we środę (d. 17 listopada) o godz. 6 wieczór w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

Z Towarzystwa muzycznego. Na wieczorze muzycznym, który się odbędzie w poniedziałek dnia 22 b. m. w sali „Sokoła“, wykona okiestra: uwerturę Beethovena do dramatu Goethego „Egmont“, tudzież „Nowe tańce słowiańskie“ Dworaka. Pani M. Wank odśpiewa Rubinsteina *Gelb rollt mir zu Füssen* i Lassena *Sommerabend*. Bilety zamówione należy odebrać najdalej we czwartek dnia 18 b. m. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański, l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

P. Władysław Lewinger, znany w mieście naszem skrzypek, na mocy granego konkursu został zaangażowany na sezon koncertów filharmonicznych w Lipsku. W ubiegłym tygodniu wystąpił p. Lewinger pierwszy raz i odegrał jeden z koncertów Mendelsohna z orkiestrą. Prasa pochwaliła szczególnie temperament polskiego skrzypka.

Z uniwersytetu. P. Władysław Oktawin Wróblewski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zabójstwo o kieliszek wódki. Wyrobnik Franciszek Kramarczyk z Krakowa, liczący lat 23, i towarzysz jego, 38-letni Stanisław Biegun, wszczęli w dniu 28 sierpnia b. r. bójkę w szynkowni Mannego na Kazimierzu z niejakim Piotrem Bortnikiem. Żądali oni, aby im Bortnik zafundował wódki, a gdy ten odmówił, zaczęli się sprzeczać i popychać. Następnie spotkali się znowu na ulicy i wszczęli bójkę, do której początek miał dać Bortnik. Wówczas Kramarczyk zażądał kozika od Bieguna i ugodził nim Bortnika w brzuch. Ranny zmarł w dniu 1 września. Kramarczyk oskarżony o zabójstwo, Biegun o współwinę. Kramarczyk twierdzi, że działał w własnej obronie, bez nieprzyjaznego zamiaru, był przytem pijany nieco, jak i drudzy jego towarzysze. Zeznania świadków nie są dla niego korzystne.

Kurs rysunków wieczornych w szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, ulica Gołębia nr. 14, rozpocznie się z dn. 1 grudnia od godz. 4½ do 6½ za opłatą miesięczną 6 złr. Wpisy przyjmuje od 16 listopada do 1 grudnia p. T. Certowicz, przy ulicy Floryańskiej 44, I p. między godz. 5—7.

Zmarli. W Warszawie zmarł Jakób Kazimierz Gieysztor, były właściciel dóbr, uczony bibliograf, właściciel znanej antykwarni.

Samobójstwo żandarma. W Gdowie zastrzelił się w nocy na 11 b. m. żandarm Sokołowski. Ubrał się w mundur paradny, włożył na ręce świeże rękawiczki, położył się na łóżku swem w koszarach i strzelił z karabinu w okolicę serca. Nie wiadomo, co go do tego spowodowało, bo zawsze był porządnym i cichym.

Samobójstwo. Jerzy Sochacki, liczący lat 41, religii gr. kat., żonaty, ojciec jednego dziecka, geometra w Husiatynie, rzucił się w niedzielę o godz. 4 rano z II piętra w kamienicy pod l. 8 przy ulicy Krakowskiej we Lwowie na bruk podwórza. Pogotowie ratunkowe zabrało go na stacyę, gdzie wkrótce życie zakończył. Sochocki ożenił się przed rokiem. Dnia 20 października wydalił się z Husiatyna bez zawiadomienia swoich władz przełożonych, które go wskutek tego poszukiwały. Niesnaski domowe i obawa utraty posady popchnęły go do samobójstwa.

Starania gmin. O sąd powiatowy stara się gmina Kańczuga.

O ustanowienie gimnazyum w Łańcucie stara się tamtejszy wydział powiatowy i w tym celu wniesiono petycyę na ręce posła ks. Pastora.

Krzeszowice, 15 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj o godz. 4 po południu odbyło się tu uroczyste otwarcie kursu dla analfabetów, założonego staraniem czynnego zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej“. Zaproszeni z ambony przez miejscowego proboszcza ks. Józefa Ślósarczyka analfabeci i analfabetki zebrali się w liczbie około 80 osób w sali szkoły ludowej, gdzie oczekiwali ich już nauczyciele i członkowie zarządu Koła. Po odśpiewaniu chórem „Kto się w opiekę“, przemówił do zgromadzonych prezes Koła, p. Walery Krawczyński, oświadczając, że zarząd Koła pragnąc, aby wszyscy ludzie starsi, którzy czytać i pisać nie umieją, a do szkoły już chodzić nie mogą, nauczyć się tego mogli, postępuje w myśl zasad ś. p. Adama Asnyka, męża, który wielkie dla społeczeństwa polskiego położył zasługi. Po nim przemówił kierownik kursu p. Stanisław Polaczek, zachęcając zgromadzonych do pilnego i regularnego uczęszczania na naukę, za którą płacić muszą, ale tylko własną pracą i pilnością, innej bowiem zapłaty nikt od nich żądać nie będzie. Po przemówieniach rozpoczęły się lekcye; w oddziale mężczyzn uczył p. Polaczek, w oddziale kobiet p. Marya Marek, nauczycielka miejscowej szkoły. Lekcyom przysłuchiwali się członkowie zarządu Koła. Po ukończeniu lekcyi czytania i rachunków odbyła się wspólnie lekcya z historyi polskiej, której udziela p. Walery Krawczyński. Pieśnią „Serdeczna Matko“ ukończono w tym dniu naukę. Zarząd Koła zaopatrzył szkołę w odpowiednie ruchome abecadła i należyte oświetlenie sal.

Z Brzeska piszą do nas: Grono pań za inicyatywą pp. Parwiowej i Kurlatowej urządziło tombolę, z której dochód przeznaczono na ubrania, palta i buty dla dzieci szkolnych. Tombola powiodła się świetnie i aż 84 dotychczas bosych i zziębniętych dzieci opuściło kasyno z radością i wdzięcznością w sercu dla tych, którzy połączywszy przyjemne z pożytecznem, pozwolili im bez strachu oczekiwać zbliżającej się zimy. Cześć wam zacne panie, cześć i Bóg zapłać tak od grona nauczycieli, jak i od rodziców ubogich dzieci.

W Żywcu staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odprawione będzie w sobotę 20 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego, poety i członka honorowego „Sokoła“ żywieckiego.

Socyaliści i Stojałowszczycy przed sądem. P. Antoni Ścibora, b. solicytator adwokacki, a obecnie współpracownik *Wieńca Polskiego* nazwany został w Nrach 24 i 25 *Naprzodu* „nędzną kreaturą, której w Krakowie żaden porządny człowiek ręki nie poda“. Obrażony wytoczył skargę o obrazę czci przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, Wacławowi Pasławskiemu i wydawcy tegoż pisma, Franciszkowi Sułczewskiemu. Oskarżeni stanęli dziś przed sądem przysięgłych; bronił ich adwokat dr Gross, obrażonego zaś zastępował dr Abłamowicz. Do rozprawy jednak nie przyszło, gdyż dr Gross, imieniem swoich klientów, podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy i zażądał przesłuchania całego szeregu świadków, którzy stwierdzą okoliczności, uprawniające oskarżonych do wydania takiego sądu o p. Ściborze. Dr Abłamowicz sprzeciwił się temu żądaniu, gdyż dowód prawdy jest w tym wypadku niedopuszczalny. Trybunał, któremu przewodniczył p. radca Giebułtowski, przychylił się do żądania obrony, wskutek czego rozprawa została odroczoną.

Tegoroczne klęski elementarne przedstawiają się w Galicyi w sposób następujący, na podstawie dat zebranych przez Wydział krajowy. W powiatach: bohorodczańskim, borszczowskim, drohobyckim, grodeckim, jasielskim, pilzneńskim, samborskim, stryjskim, tarnobrzeskim wydatność zbiorów okazała się o 70 prc. gorszą od normalnego zbioru; w powiatach: bocheńskim, kamioneckim, krośnieńskim, kołomyjskim, kałuskim, mieleckim, mościskim, myślenickim, nadwórniańskim, niskim, rawskim, rudeckim, żydaczowskim o 60 prc.; w powiatach: jaworowskim, brzozowskim, dobromilskim, dolińskim, kosowskim, sokalskim, trembowelskim, wielickim o 50 prc.

Zrządzone skutkiem klęsk elementarnych szkody przedstawiają się cyfrowo jak następuje: Bochnia 168.750 złr., Brzozów 913.770, Dobromil 300.000, Drohobycz 89.660, Gródek 117.500, Kosów 96.700, Mielec 610.400, Mościska 749.250, Nisko 1,807.000, Stryj 366.000, Tarnobrzeg 344.804, Wadowice 200.000.

W powiecie staromiejskim wylewy dotknęły 45 gmin z 57, jakie w skład tego powiatu wchodzą; w drohobyckim 47 z 79; w stryjskim 84 z 102; w żydaczowskim 41 gmin ucierpiało dotkliwie bądź to skutkiem wylewów, bądź też skutkiem gradów; w mieleckim wreszcie ucierpiało skutkiem wylewów 3400 gospodarstw do tego stopnia, że musiano przyznać im 60 prc. opustu od podatku gruntowego. Ogółem zrządzona szkoda w Galicyi wynosi przeszło ośm milionów złr.

Wiec chłopski, pierwszy austryacki, odbył się w niedzielę w Wiedniu. Wzięło w nim udział około 3000 osób, między niemi wiele chłopów polskich i ruskich, posłowie chrześcijańsko socyalni, polscy ludowcy i Stojałowczycy.

Wiec przyjął rezolucye tyczące się organizacyi chłopskiej, ugody z Węgrami, natychmiastowego zniesienia obrotu mlewa, zakazu terminowego handlu zbożem, zmiany podatku gruntowego na dochodowy, rychłego skasowania podatków pośrednich, zniesienia opłat za doręczanie listów na prowincyi, odszkodowania gmin za czynności w poruczonym zakresie działania itd.

Niezwykły pielgrzym bawił we Lwowie. Jest to niejaki Piotr Jung, Niemiec z rodu, braciszek zakonu Trapistów, stale przebywający w klasztorze Panny Maryi Gwiazdzistej w Egipcie, w odległości 165 kilometrów od Kairu. Spełniając pokutę sobie nałożoną, przebył on pieszo Afrykę północną, część Azyi zachodniej, Ziemię świętą, następnie Hiszpanię, Francyę, Niemcy i Węgry, skąd przybył do Lwowa. Po zwiedzeniu kościołów, udał się do Krakowa, skąd przez Marya Zell wraca napowrót do Afryki. Pielgrzym ten, lat około 40, czarny, silnej budowy ciała, opatrzony długim kijem pielgrzymim, ostro zakutym i z tobołkiem, zawierającym całe jego mienie, obwieszony krzyżami i medalikami z różnych miejsc cudami słynących, był u prezydenta miasta Lwowa z prośbą o wsparcie na dalszą drogę.

Zatwierdzenie wyroku. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok lwowskiego sądu przysięgłych, skazujący p. Brandowskiego, redaktora *Humorysty*, za obrazę czci dyr. Hellera na sześć tygodni obostrzonego aresztu.

W sprawie zaginionego testamentu ś. p. hr. Hompescha otrzymuje *Kuryer Rzeszowski* z autentycznego źródła następujące wyjaśnienie:

Według przedstawienia stanu sprawy przez osoby zajęte przesyłką tegoż testamentu, nie jest rzeczą prawdopodobną, aby testament rzeczywiście skradziono. Najprawdopodobniej wory, znajdujące się we wozie pocztowym, wskutek nienależytego zamknięcia wozu, wypadły podczas jazdy, gdyż niektóre przedmioty później znalezione zostały po drodze. Zdaje się też, iż testament ś. p. hr. Hompescha (którego były dwa egzemplarze) wyleciał wraz z innemi przedmiotami z wozu i znajduje się u jakiegoś niewiadomego znalazcy, który może nawet nie zna zawartości znalezionej przesyłki, lub który nie oddaje go, spodziewając się na tem coś zarobić. Treści testamentu nikt w Rudniku nie czytał, gdyż znajdował się on w zalepionej kopercie, dlatego nie można wiedzieć, czy w testamencie były poczynione zapisy na cele dobroczynne, lub kto był ustanowionym spadkobiercą i t. d. Zarazem zaznaczyć trzeba, iż wzmianka, jakoby tajemnicze zabranie worów poczty, w których znajdowała się przesyłka z testamentem hr. Hompescha, stała w jakim związku z treścią testamentu, jest zupełnie niewłaściwą, całej bowiem rodzinie ś. p. hr. Hompescha w wysokim stopniu na tem zależy, aby ostatnia wola ś. p. zmarłego najściślej wypełnioną została.

Wybory do Rady powiatowej odbyły się onegdaj w Buczaczu. Z kuryi włościańskiej wybrani jednogłośnie na 208 głosujących: Maryan br. Błażowski, Ignacy Wachowicz, ks. Jan Oleśnicki, ks. Leoncyusz Łuszpiński, ks. Maryan Szamota, Artur Cielecki, Jan Hołodyski, Ignacy Szoszka, Jan Manasterski, Wacław Osiadacz, Dmytro Matuszewski, Kornyło Łogaj. Z kuryi miejskiej jednogłośnie: Włodzimierz Gniewosz, dr. Edward Krzyżanowski, Grzegorz Zajączkowski, dr. Izydor Ausschnitt, Bernard Stern, Ch. Mecheles. Z większej własności: Ludwik Szawłowski, dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Albin Słonecki, Marceli Bogdanowicz, Władysław Czaykowski, Franciszek Horodyski, Kazimierz Potworowski, Józef Wolgner.

W procesie samborskim o rozruchy w Komarnie ukończono dzisiaj przesłuchiwanie świadków i rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców, które trwać będą do jutra. Jutro też odbędzie się narada trybunału, a wyrok ogłoszony zostanie we czwartek rano.

Zamach na pociąg kolejowy urządzono w dniu 4 b. m. na torze kolei państwowej między budkami strażniczemi nr. 407 i 408. Podłożono bowiem kamienie na szynach, wskutek czego pociąg idący z Podwołoczysk do Lwowa mógł się łatwo wykoleić. Na szczęście, stojący na maszynie „baumistrz“, Henryk Dutkiewicz, spostrzegł przeszkodę, a maszynista dawszy kontrparę, zatrzymał pociąg, który, po usunięciu przeszkody, pojechał dalej. Żandarm posterunku w Podwołoczyskach, Jan Rogalski, wyśledził ośmiu sprawców tego zamachu, czy też tylko wybryku i odstawił do sądu powiatowego w Podwołoczyskach. Śledztwo w toku.

Prof. Falb, którego przepowiednie zazwyczaj rzadko kiedy się sprawdzają, zapowiada dalsze trzęsienia ziemi w północno-zachodnich Czechach na 16 i 24 b. m.

Jubileuszowe wydanie dzieł Bolesława Prusa. *Kuryer Warszawski* donosi: W tych dniach wyjdzie z druku trzecie zbiorowe wydanie wszystkich utworów belletrystycznych Bolesława Prusa (nowel i powieści), z wyjątkiem tylko trzech większych powieści t. j. „Lalki“, „Emancypantek“ i „Faraona“. Wydanie to w czterech dużych tomach kosztować będzie tylko 1 rubla 35 kopiejek, w ozdobnej oprawie zaś 2 ruble. Jest to wydawnictwo jubileuszowe. Dzieląc się tą pożądaną wieścią z tyloma wielbicielami znakomitego naszego pisarza, nie wątpimy, że tanie to wydawnictwo utworów Prusa znajdzie się w każdej polskiej bibliotece. Wydawnictwo ukaże się w tych dniach na półkach księgarskich.

Polak konsulem amerykańskim w Prusiech. *Zgoda*, tygodnik polski w Chicago, w Nr. 33 z 28 października donosi, co następuje: Byłego prezesa rządu centralnego Związku Narodowego Polskiego, ob. Z. Brodowskiego, który, jak wiadomo, otrzymał od prezydenta Mac Kinleya nominacyę na konsula amerykańskiego we Wrocławiu, nie chce przyjąć rząd pruski na tej podobno zasadzie, że ob. Brodowski był jakoby przywódcą Polaków w Chicago. Z jednej strony pocieszającem jest, że Prusacy uważają nas za ludzi niebezpiecznych, z drugiej jednak strony, czy wypadało posyłać ob. Brodowskiego na niepewne, narażać na przykry zawód i wielkie wydatki? Ale kwestya, czy rząd amerykański ustąpi temu sprzeciwianiu się pruskiemu, czy nie zechce mścić się na licznie zamieszkujących w Ameryce pruskich poddanych i wydalać ich ze swego kraju? W polityce można się tego spodziewać.

Wielką bandę fałszerzy pieniędzy, bo składającą się z 57 członków, aresztowano w Drosten, w Westfalii, temi dniami.

Nagrodę w kwocie 500 funtów szterlingów wyznaczyła policya londyńska za odnalezienie skradzionych w Londynie kosztowności, o czem w ostatnim swym liście wspominał nasz korespondent londyński.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi przy sądach powiatowych: dyetaryusza sądowego Andrzeja Żalińskiego dla Andrychowa, dyetaryusza kolejowego Stanisława Jana Hansa i egzekutora podatkowego Karola Długoszewskiego dla Biały, dyetaryusza sądowego Franciszka Rogowskiego i praktykanta pocztowego Karola Cammrę dla Biecza, dyetaryuszów sądowych: Ludwika Sroczyńskiego, Jana Górkę i Stanisława Dankowskiego dla Bochni, dyetaryusza sądowego Krzysztofa Schwarza dla Brzeska, dyetaryusza adwokackiego Alfreda Leona Szymańskiego dla Brzostka, dyetaryusza sądowego Władysława Kamińskiego, dyetaryusza adwokackiego Franciszka Kudelskiego i dyeataryusza magistratu m. Krakowa Józefa Waszkiewicza dla Chrzanowa, dyetaryusza sądowego Maryana Muszyńskiego dla Ciężkowic wachmistrza żandarmeryi w Wadowicach Michała Marzewskiego dla Czarnego Dunajca, woźnego sądowego w Krakowie Jana Szusta dla Dąbrowy, woźnego sądowego w Starym Sączu Ignacego Torońskiego dla Dębicy, dyetaryusza adwokackiego Franciszka Zastawniaka dla Dobczyc, emerytowanego przywódcę posterunku żandarmeryi Michała Pronia i dyetaryusza sądowego Karola Hellę dla Dukli, woźnego sądowego w Dębicy Macieja Ścieszkę dla Frysztaka, woźnego sądowego w Głogowie Józefa Stanisława Augustynowicza dla Głogowa, woźnego sądowego w Gorlicach Stanisława Markiewskiego oraz dyetaryuszów sądowych Andrzeja Czerniawskiego i Józefa Wąsowicza dla Gorlic, sierżanta straży wojskowo policyjnej Antoniego Kruczka dla Grybowa, pomocnika woźnego sądu wyższego w Krakowie Karola Danka dla Jaworzna, prywatnego pomocnika kancelaryjnego Jana Weigla dla Kalwaryi, podoficera rachunkowego 2 pułku ułanów Teofila Jana Mendysa oraz dyetaryuszy sądowych Ludwika Fortunę i Adama Józefa Firlicińskiego dla Kęt, dyetaryusza hipotecznego Stanisława Bieleckiego dla Kolbuszowy, dyetaryusza adwokackiego Ignacego Kluczyckiego dla Krościenka, woźnego sądowego w Chrzanowie Józefa Ocetkiewicza i dyetaryusza sądowego Urbana Więcka dla Krosna, dyetaryuszy sądowych Bronisława Franciszka Zysa i Józefa Zacharyasza Palczewskiego dla Krzeszowic, woźnego sądowego w Leżajsku Ignacego Woźnickiego i lustratora powiatowego Ludwika Gajdę dla Leżajska, dyetaryusza sądowego Franciszka Grossa dla Limanowy, woźnego sądowego w Liszkach Michała Bartmana dla Liszek, dyetaryusza sądowego Ludwika Książkiewicza dla Makowa, woźnego sądowego w Mielcu Franciszka Böhma dla Mielca, dyetaryusza sądowego Stanisława Gajewskiego dla Milówki.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 17 listopada: „The Aezial Ballet“ (po raz pierwszy), rozpocznie „Popychadło“, komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza (po raz ośmnasty).

We czwartek 18 listopada: „The Aezial Ballet“ (po raz drugi, rozpocznie „Maciek Samson“, krotochwila w 3 aktach J. K. Galasiewicza, muzyka Adama Wrońskiego (po raz 3).

W sobotę 20 listzpada: „W matni“ *(Freiwild)*, komedya w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W sobotę przedstawiono u nas po raz pierwszy „krotochwilę ludową“ J. K. Galasiewicza, zaszczytnie znanego autora „Czartowskiej ławy“, a niegdyś ulubieńca sceny krakowskiej. Najnowszy ten utwór Galasiewicza („Maciek Samson“) wnosząc już z nazwy „krotochwili“, jaką nadał mu autor, nie ma pretensyi do utworu dramatycznego o szerszym i poważniejszym zakroju. Wadą jego jest właśnie ta okoliczność, że na krotochwilę jest on za poważnie, na komedyę zbyt szkicowo traktowany. Samo tło utworu jest bardzo pomysłowo obrane. Akcya toczy się pod Krakowem, w gospodzie wiejskiej, zostającej pod zarządem włościanki. Na neutralnym gruncie karczmy ukazują się sylwetki, jakich w obfitości dostarcza miejski proletaryat i wieś, na którą oddziałać musi powietrze wielkomiejskie. Temat więc obmyślany bardzo szczęśliwie i należycie wyzyskany, mógł wystarczyć na osnowę nadzwyczaj zajmującego utworu. Niestety jednak autor przeważnie postaci swoich nie wykończył, lecz zaznaczył tylko ich kontury, zostawiając artystom ich wypełnienie. Nadto

---

z za firanki osoby z trzaskiem na ścieżaj roztworzyła okno gościnnego pokoju i za firanką znikła.

Józka szepnęła:

— Już ci się zerwał!... — i zerknęła w stronę Magdzi, poczem:

— Teraz udają — rzekła — co nie widzą. A no, będzie ci tu heca.

Niebawem ta sama ręka, co przed chwilą roztworzyła okno, podniosła firankę i ukazała się postać pana Karola, zaczesującego grzebieniem obfitą na głowie blond czuprynę. Dostrzegłszy Józkę, którą widocznie nie pierwszy już raz oglądał, dłonie przy ustach złożył, a wychylając się z okna, przytłumionym zawołał głosem:

— Śniłaś mi się dziś, Józefino!..

Zagadnięta ledwo wyszepnąć zdążyła:

— Sprawiedliwie?.. — i z wielkim chichotem głowę nad same opuściła mydliny.

Ale gdy ją podniosła, rumiana zadowoleniem, panicz, ze ściągniętemi brwiami, jak ten, co pod światło przygląda się czemuś uważnie, wpatrywał się uparcie w nieznaną sobie postać Magdzi.

Zatruło to uciechę Józce.

— Już ci ją dorział! — burknęła — ino go patrzeć.

Przepowiednia nie ziściła się jednak. Białym fartuszkiem zaciekawiony i kwiatem we włosach, pan Karol, który nie poznał Magdzi na razie, i w pierwszej chwili wziął ją za pannę służącą, a tej, dla min jej, fochów i pretensyi, nie lubił szczerze, dostrzegłszy błąd swój, zamierzył wprawdzie rzecz zbadać bliżej, na miejscu, ale go w drodze wstrzymały panie śniadaniem, a później znowu rozmową. Koło południa dopiero wymknął się na podwórze, że zaś w tych stronach łatwo mógł spotkać panią domu, co jakby za zadanie postawiła sobie, przy każdej sposobności do porządku go nawoływać, od ogrodu się więc zakradł ostrożnie, i tuż za plecami Magdzinemi wynurzył z klombów.

Markotna, nad bielizną pochylona, przypuszczająca już, jako i tym razem daremnie wyglądała spotkania, nie dostrzegła go Magdzia, ale go dojrzała Józka:

— Idzie!.. jak Bozię kocham, idzie!.. — szepnęła do Franki, pocierajac bieliznę, aż się wody ulało z balii.

A on szedł do niej, i położywszy ręce na sercu,

— Ach, Józefino!.. — wołał gdy nagle odwróconą ku sobie spostrzegł twarz Magdzi.

— Ba!.. proszę siadać!.. — z ust mu wybiegło; poczem, chwyciwszy zanoszącą się od śmiechu, a wyrywającą mu się z rąk Józkę pod ramię, jął deklamować z przesadą:

„Gdy córa Ledy, jak poranek świeża
„Stanie w pośrodku dziewic swoich grona,

Tu wskazał Frankę:

„Kalchas. .

— Niby ty, Józefino!.

...na stronę ująwszy pasterza...

— Niby mnie, Józefino!..

„Wskaże ją mówiąc:

Tu wskazał Magdzię:

... — to ona!..

— Niby panienka, Józefino!..

Magdzia w pierwszej chwili spojrzała na deklamującego, niepewna, zali obrazić jej się nie wypadało, zali drwin sobie z niej nie strojono; oczy jednak pana Karola uspokoiły ją zupełnie, i podczas, gdy Franka z Józką śmiały się do rozpuku, ona, mydląc bieliznę zawzięcie, przygryzała wargi, siląc się na powagę. (C. d. n.).

fabuła sama w wielu wypadkach nie daje wprowadzonym przez autora figurom pola do rozwinięcia swej indywidualności. Na pierwszy plan wybijająca się postać Boberka, sługusa akademików krakowskich, jest dość oryginalną, pomimo, że w akcyi zbyt żywo przypomina pisarzów pokątnych Anczyca. Jest to zły duch, siejący niezgodę między rodziną Mateusza Wrzawy, bogatego włościanina, a Weroniką Cudakową, właścicielką gospody. Cudakowa ma piękną córkę Margosię, w której kocha się młody Kuba, syn Wrzawy, i weselisko uwieńczyłoby zaloty młodej pary, gdyby nie intrygi Boberka, który podburza równocześnie Wrzawę i Cudakową do procesu, aby przez to ułatwić konkury robotnika Dymka, o którym nie chce wiedzieć piękna Margosia.

Rozwiązanie sprowadza bohater sztuki, Maciek Samson, dla siły swej olbrzymiej mający ten przydomek parobek Weroniki Cudakowej. Pała on skrytą miłością do swojej gospodyni, a bojąc się, aby nie przegrała prosesu „w kasacyi“, rzuca się na Mateusza Wrzawę i „pocisnąwszy go“ zbyt silnie po karku, jest pewnym, że go zabił, gdyż Wrzawa ze strachu, aby dalej nie był bity, udaje, że ducha wyzionął. Tutaj zaczyna się „krotochwila“. Maciek pakuje mniemanego nieboszczyka do wora, aby go wywieźć wraz z innemi worami zboża; Wrzawa korzysta jednak z nieobecności swego poskromiciela i wór wypełnia pijanym Paszczą. Rzecz kończy się dobrze: Maciek Samson uszczęśliwiony, że nie popełnił zabójstwa, zostaje nadal w służbie u swojej gospodyni, która łączy się węzłem małżeńskim z Wrzawą, młoda para idzie do ołtarza, a pijany Paszcza, oprzytomniawszy, uwalnia się z więzów.

Na tem tle można było wysnuć rzecz poważniejszą; autor zdobył się na krotochwilę, w pewnych scenach ucieszną, chociaż nie wolną od niekonsekwencyj. Co do wartości, już nieliterackiej, ale scenicznej, „Maciek Samson“ w porównanie iść nie może z „Czartowską ławą“. Akcya nie dość silnie nawiązana, figury nie wykończone; natomiast nie brak szczęśliwej obserwacyi i humoru, co do pewnego stopnia, przy dobrej grze artystów, ratuje sztukę.

Tytułową postać Maćka bardzo szczęśliwie grał p. Zawadzki, chociaż na pierwszy plan wybił się p. Solski w roli Boberka. Bardzo przyzwoicie wywiązali się także z zadania pp. Roman i Mielewski, pierwszy w roli romansowego Kuby, drugi jako zachłanny robotnik Dymek. Jak zwykle w tego rodzaju kreacyach, znakomicie wyglądała i grała p. Wojnowska, jako Cudakowa, starannie opracowała także swą rolę p. Pomian, jako Małgorzata. Wogóle dość sympatyczne przyjęcie, jakiego ta sztuka doznała, ma autor w znacznej części do zawdzięczenia starannej grze artystów. *M. K.*

— **Koncert „Lutni“.** Z pierwszym sezonowym koncertem wystąpiła wczoraj krakowska „Lutnia“. W programie wieczoru brakło deklamacyi, a przeważało solo fortepianowe, którego mniej znaczna ilość byłaby wyszła koncertowi na korzyść. — Główny koncertant, chór „Lutni“, przyniósł nam w dani utwory z orkiestrą: Schuberta „Potęgę niebios“, „Wśród burzy“ Oeatena i imponujący marsz z Wagnerowskiego „Tannhäusera“. Wykonanie tych utworów, a szczególnie ostatniego z nich, było zadowalniające. Jeżelibyśmy jednak otwarcie mieli powiedzieć, które utwory chór ten najlepiej wykonywa, to musielibyśmy oddać pierwszeństwo utworom *a capella*, które wybijają się w popisach „Lutni“ zawsze na pierwszy plan, uwydatniając głosy dźwięczne i w zgodnym ze sobą zlane akordzie. Największem z nich powodzeniem cieszył się „Krakowiak“ Moniuszki.

Towarzyszka chóru i fortepianu, orkiestra 13 pułku, wystąpiła także raz jako solistka i odegrała nam wielką „suitę“ Chopina w instrumentacyi Glazurowa. Usłyszeliśmy jej części składowe, t. j. polonez, nokturn, mazurek i tarantellę i — jeżeli polonez dźwięczał siłą, a tarantella dobrą odznaczała się techniką, o tyle mazurek i nokturn grane były niejasno.

Dr Bylicki odegrał z brawurą Liszta fantazyę na tematy Mendelsohna; oddał nokturn Chopina ze zrozumieniem i usiłował w „Afryce“ Saint Saënsa wybić się potężnemi akordami fortepianu ponad hałaśliwe tony zagłuszającej go orkiestry.

Na ostatek zachowaliśmy sobie to, co było najlepszego w wczorajszym koncercie. Był to występ p. Gabryela Górskiego, cenionego śpiewaka. Snać nie zapomniała o nim publiczność krakowska, bo gdy tylko na estradzie stanął, gorące rozległy się oklaski. Sympatyczny barytonista odśpiewał prześlicznie z towarzyszeniem skrzypiec i fortepianu *arioso* z opery „Joncelin“ Godarda, które na usilne żądania powtórzyć musiał. Drugi jego występ przyniósł romans Denza i ślicznie głosowo przez artystę wycieniowane „Swaty“ Niewiadomskiego. Słysząc tego doskonałego śpiewaka, żal nam było, iż nie mamy w Krakowie stałej opery, bo w takim razie częściejbyśmy p. Górskiego słyszeć mogli.

Koncert wczorajszy odbył się w sali hotelu Saskiego, szczelnie nabitej publicznością. *...cz.*

Głosy publiczne.

Odezwa polskiej młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wszyscy, którzy gorąco miłują naszą Ojczyznę i dbając o przyszłość społeczeństwa polskiego, uważają za podstawę jego rozwoju młodzież, kształcącą się w naszych uniwersytetach, dadzą moralne poparcie solidarnemu połączeniu się całej młodzieży polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, dążącej do powstrzymania wspólnemi siłami rozszerzania się rozkładowego czynnika socyalizmu. Czy cała młodzież krakowskiego uniwersytetu w ostatnich czasach stała zawsze na wyżynach, wskazanych jej obowiązkiem i tradycyą, — na to pytanie w historyi ostatnich trzech lat życia uniwersyteckiego, nie znajdujemy zadowalniającej odpowiedzi. W ostatniem tem trzechleciu większość teroryzowaną była przez garstkę socyalistów, popieranych przez żydów, a zwłaszcza przez nieakademickie Towarzystwo „Zjednoczenie“. Ograniczaliśmy się dotychczas na biernym oporze, nie biorąc dość licznego udziału w sprawach Bratniej Pomocy, co było błędem, — jednakże wyczerpała się nasza cierpliwość. Dziś, bez względu na zapatrywania, bezwzględu czy kto z nas jest konserwatystą, demokratą, czy ludowcem — połączyliśmy się pod jednym sztandarem narodowym...

Socyaliści twierdzą, że są także Polakami — zgoda — ale ta „polskość“ objawia się wybitnie w zdaniu „kochamy ludzkość a lubimy Polskę“. My na „lubienie“ nie zgadzamy się, my kochamy naszą Ojczyznę i od kosmopolityzmu potrafimy się obronić. Młodzież uniwersytecka zrozumiała konieczny obowiązek zaprotestowania przeciwko socyalistycznej mniejszości, narzucającej jej obce hasła i cele, którym większość młodzieży stanowczo się sprzeciwiła i postanowiła tę moralnie uzurpowaną reprezentacyę całego uniwersytetu raz na zawsze usunąć. Z początkiem nowego roku szkolnego pierwszy raz wystąpiliśmy czynnie. Ostatnie walne zgromadzenie Bratniej Pomocy z 14 listopada stwierdziło, jak licznemi rozporządzamy siłami, i zdemaskowało ostatecznie naszych przeciwników. Pierwsze zaraz głosowanie wykazało naszą imponującą większość, a tylko niegodne zachowanie się żydowsko-socyalistycznego żywiołu udaremniło wybory. Cała ta partya wszczęła wrzawę i gwizdanie, a gdy mimo to głosowanie odbywało się dalej, zaintonowaniem „Czerwonego sztandaru“ zmusiła prezydyum do rozwiązania zgromadzenia.

Wskutek tego wielu akademików pozbawionych jest zapomóg na czesne i środków materyalnych do życia. Socyaliści odbierają im poprostu przez zerwanie walnego zgromadzenia i uniemożliwienie wyboru zarządu możność otrzymania jakiegokolwiek wsparcia z „Bratniej pomocy“. I to mają być obrońcy biednych kolegów... Przeciw tym gwałtom, przeciw tak niegodziwemu postępowaniu, przeciw ubliżeniu honorowi akademickiemu przez odśpiewanie w murach uniwersytetu „Czerwonego sztandaru“ i przeciw pogwałceniu idei koleżeńskiej występujemy stanowczo, i piętnując takie postępowanie, zakładamy wszyscy jak najenergiczniejszy protest.

Za polską młodzież wybrany komitet:

Antoni Talar, przewodniczący. *Adam Konopka*, sekretarz.

Członkowie komitetu: *Kazimierz Szczepański. Michał Nieć. Ksawery Pusłowski. Ludwik Roehr. Stanisław Kubisztal. Jarosław Laskowski.*

Zarząd Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, iż podatek rentowy, przypadający w myśl nowej ustawy podatkowej z dnia 25 października 1896 roku, liczba 220 dz. p. p. **z procentów od wkładek w temże Towarzystwie lokowanych** począwszy od dnia 1 stycznia 1898 opłacać będzie samo **Towarzystwo kredytowe** z dochodów swych bez jakiegokolwiek pot ącenia wkładającym.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny ogłasza, iż Rada nadzorcza tego zakładu uchwaliła na posiedzeniu dnia 8 b. m., że 2% podatek rentowy od asygnat kasowych i procentów z rachunku bieżącego, ustanowiony nową ustawą podatkową z dnia 25 października 1896 r., opłacać będzie Bank z własnych funduszów.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. We wtorek dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu pod przewodnictwem I wiceprezesa, hr. Antoniego Wodzickiego. Po przedłożeniu sprawozdania z przebiegu konferencyi agrarnej, komitet uchwalił uprosić swych przedstawicieli w krajowej komisyi rolniczej o przedłożenie szeregu postulatów, jako wyniku konferencyi agrarnej przy obradach nad tą kwestyą. Zarazem postanowił komitet wystosować podanie do Sejmu, zawierające wzmiankowane postulaty, tj. przedewszystkiem minimum parceli i reformę prawa spadkowego na wypadek sukcesyi beztestamentowej. Celem ułożenia tego podania komitet wybrał osobną komisyę, w skład której weszli pp.: Karol Czecz, dr Dąmbski, dr Hupka, prof. Leo, prof. Milewski, hr. Potocki Andrzej, hr. Rey. Na ogólno-austryacki wiec rolniczy, który ma obradować d. 1 grudnia b. r., wydelegowano pp.: Karola Czecza, prof. Leo, prof. Milewskiego.

Uchwalono wnieść petycyę do Sejmu w sprawie utworzenia szkoły zimowej rolniczej i szkoły dla gospodyń wiejskich — Dwie większe obory zarodowe czerwonego bydła polskiego powierzono pp. Chwalibogowi Andrzejowi z Kasiny Wielkiej i Mączyńskiemu Maciejowi z Siedlisk. Prócz tego rozdano pięć obór mniejszych włościanom, przeważnie w miejscowościach, w których komitet tworzy mleczarnie włościańskie.

Włościaninowi Wojciechowi Stachoniowi przyznano subwencyę na utrzymanie ogiera.

Ks. Naturski przedstawił na piśmie sprawozdanie z lustracyi mleczarń w Klimkówce, Szynwałdzie i Królówce; sprawozdanie przyjęto do wiadomości, oraz uchwalono polecić mleczarniom zastosowanie się ścisłe do wskazówek delegata komitetu, ks. Naturskiego.

Z ubolewaniem przyjął komitet do wiadomości pismo Wydziału krajowego, zabraniające użycia w roku przyszłym sali gabinetu hodowlanego na cele kursu mleczarskiego. Ponieważ skutkiem tego kurs mleczarstwa, który w roku bieżącym tak wielkiem cieszył się powodzeniem, nie mógłby dojść do skutku, przeto komitet postanowił wnieść petycyę do Sejmu o zniesienie zakazu Wydziału krajowege.

Wychodztwo do Stanów Zjednoczonych. Według statystyki, świeżo ogłoszonej przez nowojorski komisaryat do spraw przychodźtwa, w ciągu roku, t. j. od 1 lipca 1896 r. do dnia 30 czerwca 1896 r. przybyło do Stanów Zjednoczonych ogółem o 72.781 osób więcej, niż w roku poprzednim. Najpoważniej przedstawiają się wychodźcy pochodzenia włoskiego — w liczbie 66.445 głów. Austrya i Węgry dostarczały w tym czasie Stanom Zjednoczonym 52.085 immigrantów, Rosya z Królestwem Polskiem i krajem zabranym — 39.859, Niemcy 24.230, Skandynawia 22.978, Turcya i Grecya 6249. Na 66.445 przybyłych Włochów — 30.728, blisko więc połowa, było analfabetów, podczas gdy Niemców nie umiejących ani czytać, ani pisać znalazło się tylko 410 na 24.230.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 listopada. *Fremdenblatt* donosi, że wiadomość o obsadzeniu stanowiska drugiego wiceprezydenta Izby poselskiej kandydatem z łona wiernokonstytucyjnej wielkiej własności lub ze stronnictw bliżej tego stronnictwa stojących, jest zupełnie nieprawdziwą. Nikt z wymienionych stronnictw w dzisiejszej sytuacyi nie przyjmie tej godności.

Wiedeń, 16 listopada. Dzisiaj przyszło w gmachu uniwersytetu do nowych zajść między burszami niemieckimi a Czechami, pomimo, iż rektor, dr. Toldt, wywiesił za kratkami ostre upomnienie do uczniów, grożąc, że za wszelkie wykroczenia pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Kilku burszów napadło na schodach na studentów czeskich, z powodu, iż ci rozmawiali po czesku. Wśród sprzeczki jeden z burszów uderzył Czecha w twarz. Przyszło do bójki na pięście, która skończyła się na tem, że Czesi strącili burszów ze schodów.

Bursze uciekli tylnemi drzwiami.

Wiedeń, 16 listopada. Dzisiaj po godzinie 3 po południu rozpoczęły się obrady komisyi budżetowej nad prowizoryum ugodowem.

Jutro mają się skończyć obrady nad ważną tą sprawą, która w przyszłym tygodniu wniesioną zostanie na porządek dzienny obrad Izby poselskiej.

Wiedeń, 16 listopada. Węgierski prezydent ministrów bar. Banffy przybył dziś rano z Budapesztu.

Praga, 16 go listopada. Agitacya Niemców przeciw czeskim browarom dała się już uczuć w niektórych przedsiębiorstwach. Między innemi browar pilzneński, począwszy od września b. r., wyprodukował o 40.000 hektolitrów piwa mniej, niż w roku ubiegłym.

Insbruk, 16 listopada. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do Sejmu tyrolskiego w miejsce tych posłów włoskich, którzy usunęli się od udziału w obradach sejmowych. Z wyjątkiem dwóch, t. j. prezydenta sądu Esterlego i włościanina Nonesa, wybrano wszystkich dotychczasowych posłów włoskich. Nowo-wybrani posłowie włoscy są następujący: Bazzaneka, Bruzamolin, Debiasi, Salvadori, Guetti, Parolini, Strosio, Rizza, Conci i Fiorini.

Berlin, 16 listopada. Karny trybunał sądowy zatwierdził wyrok przeciw Petersowi za nadużycia władzy w Afryce i uznał go winnym zupełnie w myśl aktu oskarżenia. Wyrok skazuje go na utratę służby rządowej i poniesienie wszelkich kosztów.

Berlin, 16 listopada. Niemiecka flota pancerna na wodach chińskich otrzymała stąd niezwykle stanowcze rozkazy, aby starała się uzyskać dostateczne zadośćuczynienie za dokonane świeżo wymordowanie niemieckich misyonarzy. Należy liczyć się z tem, że w razie, gdyby to zadośćuczynienie nie było zupełne, szef niemieckiej floty ma wysadzić swe wojska na ląd i zająć, jako zakład — ważny port Ciang-chan. W kolonialnych kołach politycznych, dają się już słyszeć głosy, iż port ten powinien być anektowany na stałe.

Bordeaux, 16 listopada. Na bankiecie republikańskim Waldeck-Rousseau miał mowę, w której szczegółowo zastanawiał się nad sprawami wewnętnej polityki. Mowca powiedział między innemi: „Podczas, gdy my, Francuzi, zajmowaliśmy się wewnętrznemi sprawami, obok nas powstała nowa Europa, w której wszystko zorganizowało się dla przekształcenia handlu i przemysłu i nadania odwiecznym prądom nowego kierunku i stworzenia nowego życia, w którem odgłosy warsztatów zagłuszają nawet szczęk broni. Nasz geniusz narodowy ma dość siły, abyśmy mogli jeszcze odzyskać przynależne nam stanowisko na czele tego ruchu, ale obecnie nie mamy już ani chwili do stracenia“.

Londyn, 16 listopada. *Times* donosi z Rio-Janeiro, że po ogłoszeniu prawa wojennego aresztowano kilku deputowanych i wiele innych osób. Dowody istnienia spisku mnożą się z każdą chwilą.

Petersburg, 16 listopada. W „Zbiorze praw i rozporządzeń“ ogłoszono ukaz senatu, który opiewa, że szczególne przywileje służbowe, ustanowione dnia 25 czerwca 1886 roku, wbrew ogólnemu prawu, stosują się do osób, mianowanych na urzędy w miejscowościach uprzywilejowanych, chociażby te osoby nie posiadały rang, to jest należały do stanu opodatkowanego, który w cesarstwie nie ma prawa wstępować do służby państwowej.

Medyolan, 16 listopada. Rzymski korespondent *Perseveranzy* donosi z rzekomo pewnego źródła, że w czasie półgodzinnej prywatnej audyencyi sekretarza stanu Bülowa u papieża omawianą była sprawa ewentualnego dopuszczenia powrotu Jezuitów do Niemiec.

Konstantynopol, 16 listopada. Rząd turecki zawarł z Bankiem ottomańskim umowę o pożyczkę 800.000 funtów tureckich. Pokryciem tej sumy ma być pierwsza rata odszkodowania wojennego ze strony Grecyi.

Bukareszt, 16 listopada. Z powodu epidemii duru brzusznego zamknięto szkoły.

Ateny, 16 listopada. Minister wojny zarządził wprowadzenie do armii oficerów obcych narodowości w charakterze instruktorów. Potrzebną na ten cel kwotę wstawiono do budżetu na rok przyszły.

Hawanna, 16 listopada. Powstańców, którzy napadli miasto San Juan Yeres, odparto po zaciętej walce ulicznej, w której wzięli udział także mieszkańcy miasta.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 16 listopada. W sali obrad Izby panów otworzono dzisiaj obrady delegacyi austryackiej. Zagaił je minister hr. Gołuchowski, prosząc na przewodniczącego członka Izby panów Helferta, który po kilku słowach wstępnych wezwał delegacyę do wyboru prezydyum.

Posłowie opozycyi niemieckiej Gross, Hofman-Wellenhof i Scheicher oświadczają, że w wyborze tym udziału nie wezmą, gdyż większość nie uznała za stosowne co do wyboru tego z nimi się porozumieć.

Hofman-Wellenhof oświadcza, że stronnictwo jego tylko w zasadniczych sprawach udział brać będzie.

Przy wyborach przewodniczącym wybrany został hr. Franciszek Thun, były namiestnik Czech.

Delegaci czescy wstrzymali się od udziału w głosowaniu.

Hr. Thun, obejmując przewodnictwo, dziękuje za zaufanie, a przyrzekając, że obradami przedmiotowo kierować będzie, wyraża nadzieję, że delegacya ze spokojem i rozwagą weźmie pod obrady przedłożenia rządowe, a to ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii. Mowca nie wątpi, że delegacya uchwali przedłożony jej budżet wspólnych wydatków.

W dalszym ciągu wyraził hr. Thun nadzieję, że na półwyspie bałkańskim wrócą normalne stosunki i że na Krecie zapanuje tyle upragniony spokój.

„Szczęśliwie przeprowadzone porozumienie — rzekł mowca — między monarchią austryacko-węgierską a Rosyą, daje nową i silną rękojmię pokoju.“

Trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesaarza, który obecni z zapałem powtórzyli, zakończył hr. Thun swoje przemówienie.

Wiceprezydentem na 44 głosujących wszystkiemi głosami wybrany został del. Jaworski, który kilkoma słowy podziękował za zaszczyt.

Z kolei sekretarzami wybrani zostali: Parish, Walterskirchen, Barwiński i Kotulinsky.

Nadto wybrano kwestorów i weryfikatorów.

Gołuchowski wnosi przedłożenia rządowe.

Lupul wnosi wybór komisyi petycyjnej, złożonej z 9 członków.

Do komisyi budżetowej wybrani zostali: hr. Attems, Barwiński, Chlumecky, Czedik, Deym, Dipauli, Dumba, Dziedoszycki, Gross, Jaworski, Kaiser, Kramarz, Lupul, Pacak, Popowski, Scheicher, Stransky, Vetter, Walterskirchen, Zaleski, Zedtwitz.

Po odesłaniu budżetu do komisyi, zamknięto posiedzenie o godzinie 2 popołudniu.

Wiedeń, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej wniesiony budżet wykazuje w dziale wydatków zwyczajnych 145,197.118 złr., w dziale wydatków nadzwyczajnych 15,987.907 złr. — wogóle zapotrzebowanie wynosi 161,185.025 złr. Odciągnąwszy od tej kwoty wspólne dochody, obliczone na 2,799.277 złr., pozostaje do pokrycia netto 158,385.449 złr.

Kredyt dodatkowy wynosi 7,500.000 złr.

Zwiększenie wydatków wykazuje budżet ministerstwa wojny, w wysokości 2,812.281 złr., wydatki na marynarkę zwiększono o 182.000 złr.

Budżet Bośni i Hercogowiny zamknięto zwyżką 58.430 złr.

Konflikt austryacko-turecki.

Wiedeń, 16 listopada. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że w okolicy Mersiny zarzuciły kotwicę dwa wojenne statki austryacko-węgierskie, mające polecenie zbombardowania tego miasta, jeżeli do czwartku ambasada austro-węgierska w Konstantynopolu nie otrzyma od rządu tureckiego zadośćuczynienia.

Konstantynopol, 16 listopada. Ambasador austro-węgierski baron Calice wręczył Porcie dwie noty, w których zaznaczył, że do czwartku załatwioną ma zostać sprawa Brazzafolli'ego, agenta konsularnego austro-węgierskiego w Mersinie w Małej Azyi, na osobie którego władze tureckie dopuściły się gwałtu, oraz kwestye odnoszące się do sprawy linij kolejowych wschodnich. Równocześnie baron Calice oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, że opuści we czwartek Konstantynopol, jeżeli żądania jego nie zostaną uwzględnione. W kołach dyplomatycznych wszyscy są przekonani, że Porta da odnośne zadośćuczynienie, ponieważ nie ma ona w tym wypadku słuszności. W ambasadzie austryackiej czynią już pewne przygotowania do odjazdu, który bezwarunkowo nasiąpi, jeżeli do czwartku nie zostaną spełnione żądania Austro-Węgier.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 16 listopada. Jak wiadomo, *Libre Parole* na podstawie aluzyj Scheurera wymienił nazwisko oficera de Rougemont, jako winnego zdrady, zarzucanej Dreyfusowi. Otóż Scheurer-Kestner z oburzeniem odpiera to bezpodstawne rzucenie podejrzenia i wystosował w tej sprawie list do Rougemont'a, wyrażając mu swój szacunek i ubolewanie nad tym nieuzasadnionym zarzutem.

Paryż, 16 listopada. Scheurer-Kestner sam obecnie zabiera głos w sprawie Dreyfusa. *Temps* ogłasza jego list otwarty do senatorów. W liście tym pisze Scheurer: „Pojmuję niecierpliwość publiczności i codziennie odbieram dowody sympatyi, wobec których nie mogę być obojętnym. Winien jestem publiczności, której poparcie bardzo cennem jest w podobnej sprawie, winien jej jestem wyjaśnienie mego długiego milczenia. Dzisiaj, po dwu tygodniach, jestem swobodny i mogę teraz mówić. Przedewszystkiem zaznaczyć winienem, że jakkolwiek ubolewam nad nieprawidłowością, jaką popełniono w procesie Dreyfusa, przynosząc sędziom dokument dowodowy w chwili, gdy się naradzali, dokument, którego nie pokazano ani oskarżonemu, ani jego obrońcy, — nigdy jednakże, nawet w myśli, nie wątpiłem o lojalności oficerów, którzy wydali na Dreyfusa wyrok potępiający. Atoli na jaw wyszły nowe fakta, które dowodzą niewinności skazanego, i gdybym mając to głębokie przekonanie, że zaszła pomyłka sądowa, nie podniósł swego głosu w obronie niewinnie skazanego, nie mógłbym żyć dalej z tą wiecznie powracającą myślą, że skazany pokutuje za cudzą zbrodnię. Wypowiedziałem więc moje przekonanie i zastrzegłem sobie dostarczenie na to dowodów.

„W dniu 30 października pokazałem ministrowi wojny wszystkie, jakie miałem w swych rękach, dowody, stwierdzające, że ów inkryminowany świstek *(bordereau)*, na którym opierali się sędziowie, nie był pisany ręką Dreyfusa. Prosiłem ministra o wdrożenie śledztwa odnośnie do prawdziwego winowajcy. Minister nie żądał, abym mu pozostawił materyał dowodowy, ale przyrzekł mi wytoczyć śledztwo, które miało jednakże dotyczyć li tylko faktów, które wyszły na jaw po skazaniu Dreyfusa. Minister prosił mnie, żebym przez 14 dni nie publikował nic z naszej rozmowy i obiecał zawiadomić mnie w tym czasie o wyniku dochodzeń. Od owej chwili daremnie czekałem, a tymczasem 14 dni upłynęło. Nie żądałem nigdy pokazania mi aktów procesu, i nie proponowano mi tego wcale. Gdyby mnie przekonano o winie Dreyfusa, chętnie byłbym przyznał się, że się pomyliłem i uważałbym sobie za obowiązek honoru zaniechać dalszych kroków. Powtarzam zaś, nie obawiając się zaprzeczenia, że już przed dwoma tygodniami wręczyłem rządowi dowody, iż nie Dreyfus był winnym zarzuconej mu zdrady. Zgodne z przepisami śledztwo, które wdrożyć i przeprowadzić należy do ministra wojny, łatwo wykaże winę innego *Scheurer-Kestner.*“

Paryż, 16 listopada. *Libre Parole* utrzymuje, że Scheurer-Kestner jest ofiarą jakiegoś sprzysiężenia. Clemenceau wywodzi w *Aurore*, że Scheurer podaje szczegóły, odnoszące się do winnego oficera, a więc wytoczenie śledztwa jest bezwarunkowo obowiązkiem władz. Śledztwo to wykaże, kto był winnym, Dreyfus, czy kto inny.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Za pełną troskliwości i poświęcenia opiekę lekarską w czasie mej niebezpiecznej choroby składam Wielm. Panu

Drowi E. Stahrowi

serdeczne podziękowanie.

M. Weisslitz z rodziną.

Stryj. — Hotel Dienstl. — Stryj.
Naprzeciw dworca wykwintnie urządzony. — Ceny przystępne. — Właściciel Stan. Dienstl, restaurator kolejowy. 1918 6

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 1658

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	122	95
4% „ „ koronowa	102	05
4% „ węgierska złota	122	25
4% „ „ koronowa	99	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	951	—
„ kredytowe	352	75
Londyn	119	75
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie Banknoty	45	20
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	61	90
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	252	—
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	291	—
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	333	75
„ „ Alpine	132	70
„ Tureckie Tabaczne	154	—
Ruble	128	—
Berlin, 16 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	80
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	93	75
Akcye kredytowe austryackie	221	—
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 16 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	98
Zyto na wiosnę	8	89
Owies na wiosnę	6	85

Kraków, 16 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	190	50	191	50
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

APTEKA E. HELLERA i główny skład materyałów aptecznych. — Kraków, ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 203.
Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, pepsynowe z cascarą i inne po 1 złr 20 ct. butelka.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera jedynie prawdziwe 20 cnt.
Sterylizatory do szczotek do zębów, **specyfiki wszystkie, opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe.**

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca po najtańszych cenach: **Kamasze sukienne, włóczkowe, z wełny Angora, męskie, damskie i dziecinne.** 1935 1 3

Dla kapitalistów! Do interesu rentownego, dobrze prosperującego — potrzebny kapitał **w gotówce** od 12 do 18 tysięcy złr. Pośrednictwo wykluczone. — Oferty na piśmie pod „**Kapitał**" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1932

Fryzyerka

z **Wiednia**, poleca się Szanownym Paniom. Wiadomość przy **ul. Stolarskiej Nr. 9 u p. Wasserreicha** w Krakowie. 1929 1 3

Tylko do 31 grudnia b. r.

wyprzedaje meble poniżej cen własnego zakupna, z powodu zwinięcia handlu w Rynku 6.

1933 1 3 **M. S. Wetzler.**

Konkurs.

Przy **c. k. Szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi** ustanowioną została reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 7go września 1897 r. L. 14977, nowa posada **nauczyciela** zawodowego dla nauki ciesiołki i budownictwa. Posada ta będzie obsadzoną za kontraktem od dnia 1 stycznia 1898 r., za roczną remuneracyą 1000 złr.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci wnieść mają podania, udokumentowane i wykazujące ich uzdolnienie, do podpisanego kierownictwa **najdalej do dnia 1 grudnia 1897 r.** Architekci z praktyką mają pierwszeństwo. 1930 1 3

W Kołomyi, d. 13 listopada 1897 r

Kierownictwo c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego.

Osobny salonik dla Pań.

Karol Ryżmanowski

Zakład fryzyerski

Kraków, Szewska 2.

Artystyczne czesanie Pań. Strzyżenie i układanie włosów Panom (**à la Gérrardt w Paryżu**) Perfumerya i przybory toaletowe. — **Sztuczne wyroby z włosów.** 1878 2 52

200

Kanarków z gór Harcu, oryginalnych doskonałych śpiewaków, nadeszło do Krakowa. Oglądać można codziennie w Hotelu Polskim, Nr. pokoju 14. 1919 3 10

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. Panie, iż otworzyłam

SALON MÓD

POD FIRMĄ

„LOUVRE"

Kraków, ul. Floryańska l. 11, I. piętro,

który łaskawym względom P. T. Publiczności przy starannem i punktualnem wykonaniu powierzonych mi zleceń polecam 1748 9 10

Marya Kowalska.

Intendanz des k. u. k. I. Corps.

AVISO.

Laut der in Nr. 256 vom 10. November 1897 dieses Blattes enthaltenen vollinhaltlichen Kundmachung des k. u. k. Reichs - Kriegs - Ministeriums Abth. 13, Nr. 1786 vom 22. October 1897 wird die Lieferung der im Jahre 1898 im Wege des Kleingewerbes zu beschaffenden Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder ausgeschrieben. Die zu liefernden Sorten, die Preise derselben, das Offertformulare, dann die für dieses Liefergeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der citierten Kundmachung, welche auch bei der Intendanz des k u. k. I. Corps in Krakau und den Handels- und Gewerbekammern in Krakau, Olmütz und Troppau eingesehen werden können, zu entnehmen. Die nach Formulare A und B behördlich bestätigten Offerten haben spätestens bis 17. Dezember 1897, 12-te Mittags bei der Intendanz jenes Militar-Territorial Bereiches einzulangen, in welchem die Kleingewerbetreibenden ansässig sind.

Offerte (Verzeichnisse), welche die erforderlichen Bestätigungen nicht enthalten oder verspätet einlangen, bleiben unberücksichtigt. 1885 2 2

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 63 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

NOWOŚĆ SENZACYJNA!

Papier-Vestas

zastępuje wszystkie gatunki zapałek drewnianych i woskowych.

Kinematografy (żywe obrazy) co tygodnia nowe.

„Alpestre"

z roślin alpejskich, do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse."

Oliwy do maszyn. Smarowidło do osi.

Pasy do maszyn.

Cebula morska i inne artykuły do tępienia myszy polnych i domowych.

Artykuły techniczne i gospodarskie.

Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.

Smarowidło nieprzemakalne do obuwia.

Smarowidło podeszwo-ochronne.

Płachty nieprzemakalne.

Wanny gumowe do kąpieli.

Kalosze rosyjskie prawdziwe.

Chodniki, Linoleum, Ceraty, Rogóżki.

Papier transparentowy (zastępuje malowidło na szkle).

Farby olejne

do użycia gotowe we wszystkich kolorach.

Farby olejne do podłóg.

GLAZURA BURSZTYNOWA DO PODŁÓG.

Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy Christof Schramm, wysychają w jednej godzinie.

Bursztynowo-olejna farba Fritzego.

MASA WOSKOWA I FRANCUSKA do zapuszczania podłóg.

Szczotki do froterowania.

Szczotki do zamiatania i wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

Pipy i wentyle do beczek.

Węże gumowe.

Napełniacze flaszek.

KORKI DO BUTELEK.

Maszynki do korkowania. Korkociągi.

Kapsle do butelek.

Smółka do lakowania butelek.

MASZYNKI DO KAPSLOWANIA BUTELEK.

Maszynki do mycia flaszek.

Środki do czyszczenia i filtrowania.

Ramki do gazet.

Kije, kule i przybory do bilardu

po cenach najumiarkowańszych

u firmy 1896 1 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek Nr. 37, linia A—B.

Śliwki i Powidła bośniackie, Marony włoskie, Prunelki, Morele suszone, Malaga, Daktyle marokańskie, Cacao i Czekolady, Ciastka do herbat, 1790 8 10

wszystko jak najtaniej

poleca

Edmund Klimek

w Krakowie.

Przy handlu gościnne pokoje, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie.

Dla czego tak tanie?

obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1912 3 10

Jedna kropla

puszczona na chustkę wystarcza, aby jej nadać na kilka dni najprzyjemniejszy naturalny zapach **świeżo zerwanych**

FIOŁKÓW NADREŃSKICH

Jedynie prawdziwy wyrób 1892 1 0

FERD. MÜLHENS'A

Glockengasse Nr. 4711 w Kolonii n. R.

Dostać można w każdym przedniejszym handlu perfum.

Czekolada Kakao i cukierki najlepszej jakości

Fiumeńska fabryka kakao i czekolady (ZA)

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych i łakoci. 1794 2 20

Wełny

i **włóczki** do robót szydełkowych, drutowych i do haftu, oraz nowy materyał do haftu

„Minerwa."

poleca **Handel towarów drobiazgowych** p. firmą

Rękawiczki wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecięce.

Podszewki kreasa, satyna, orlean, eloth, lewantyna, cloche, włósianka, muslin, organtyn itp.

Pończochy wełniane i bawełniane — w różnych gatunkach.

Roboty ręczne zaczęte i różne nowe materyały do haftu.

Weloniki siatkowe, tiulowe i brukseł., czarne, białe i w kolorach modnych.

Szablony ozdobne, metalowe do odbijania monogramów.

Ryżki do ubierania sukien i do ubierania szyi.

Ceraty zupełnie nowe gatunki do obijania mebli oraz ceraty na stoły.

Pasmanterye Krepiny, Taśmy, Szutasie, Sznury i Ozdoby do ubierania sukien dam.

Herbaty: wyśiewki i liściowa, tylko w wyborowych gatunkach

PORĘBSKI i ZIMLER

w Krakowie. 1817 3 4

ABRICOTINE

(MORELOWKA)

Likier stołowy przyrządzony z delikatnego owocu moreli, ulubiony trawienie i wybornego smaku.

Rozliczne naśladowania i podrabiania, wpłynęły przeważnie i stanowczo na uznanie i spopularyzowanie prawdziwego likieru.

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu i pieczęci gwarancyjnej kontroli chemicznej: 1925 1 9

ENGHIEN LES BAINS (France)

Wysokie odznaczenie na Wyst Pow. Paryskiej 1889. Medal złoty.

MAYPOLE SOAP

angielskie mydło do farbowania.

Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp., z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. 1907 5 10

Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.

Do farbowania mydłem **„Maypole Soap"** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do materyj żałobnych czarnych jest ono nadzwyczaj praktyczne.

Wyłączne zastępstwo firm **Scott & Co. i Christi & Co.** w LONDYNIE.

ROK założenia **1866.**

Zastępstwo firm **P. & C. Habig i W. Pless** W WIEDNIU.

L. HOCHSTIM

Kapelusze z fabryk krajowych i zagranicz. **Czapki sukienne i futrzane.**

w Krakowie, ul. Floryańska 5, poleca swój Magazyn względom Szan. Publiczności. 1838 6 30

Buty do połowania nieprzemakalne z filcu Halina.

NA OBECNY SEZON

poleca firma

L. LUSTBADER w Krakowie

przy ul. Grodzkiej pod L. 59,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek, (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników, 1840 8 10

po cenach fabrycznych.

Najlepsze hygieniczne

paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1869 fabryka wyrobów gumowych

J. N. Schmeidler

cesar. i królew. dostawca nadw.

w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki zadarmo. 1626 8 0 **Wysyłka dyskretnie.**

Na najwyższe polecenie J. c. i k. Apostolskiej Mości.

XIX. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne austr.-węgier. monarchii.

Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **7278 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **341.684 koron.**

Główna wygrana:

160.000

koron.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16 grudnia 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7. w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Plany gry dla kupujących losy zadarmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

1636 2 10 **Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,**

Oddział loteryj państwowych.

WINA **1895** **własnej uprawy**

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1555 19 0

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 157 65 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28**, oraz we wszystkich handlach i trafikach

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie **na parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donoszę zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 48 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

skład mebli

istniejący od **roku 1874** pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5, I. piętro, naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ulicy Siennej.

Wobec tego, iż wszystkie z dawna pozostałe mi meble **kompletnie wysprzedałem** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu i w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.

1247 18 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

APTEKARZA SCHNEIDA

ziółka przeciw

kaszlowi

i proszki przeciw katarowi

wyrobu

apteki św. Jerzego,

Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **dobrozrywne są dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel,** łagodzą chrypkę i **usuwają drapanie w gardle.** — **Proszki** 60 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki.

St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse Nr. 3.

Skład w Krakowie w aptece **E. Hellera.**

Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego.

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 1874 2 20

CRINOGEN

J. Beysovec'a w Jiczynie (Czechy) jest, jak się okazało, jedynym **środkiem** do **przyspieszenia porostu włosów i brody** i do **niezawodnego usunięcia z głowy nieznośnego łupieżu.** — Flakon 2 korony. Poczwarczy od 3 flaszek wysyłka opłatna. 1740 9 20

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.